

Andrzej Findeisen
(1915 – 1944)

Andrzej Findeisen urodził się 30 XI 1915 r. w Petersburgu, gdyż tam w latach 1914 - 1917 przebywali jego rodzice. W 1917 r. udało im się wyjechać z dziećmi (Andrzejem i starszym o trzy lata Gustawem) do Finlandii, skąd powrócili do kraju kiedy to tylko było możliwe, tj. w roku 1918. Tutaj przyszli na świat dwaj młodszy bracia Andrzeja, Tomasz i Krystyn. Wszyscy czterej wychowywali się w majątku Śmiłowice na Kujawach, który należał do ich ojca od ok. r. 1904.

Nauka początkowa odbywała się w domu, potem chłopcy wstępowali kolejno do Gimnazjum L.Lorentza w Warszawie. Andrzej zaczął tu naukę od klasy VI w r. 1930, maturę uzyskał w r. 1933. Była to dobra szkoła prywatna; Andrzej siedział tu przez pewien czas w jednej ławce z Aleksandrem Gieysztozem, późniejszym wybitnym historykiem. Ich przyjaźń przetrwała lata szkolne - byli razem w Szkole Podchorążych w Grudziądzu, spotkali się w czasie kampanii wrześniowej. A. Gieysztor wspominał także, że był obecny w 1941 r. na ślubie Andrzeja z Ireną Zieleniewską.

W roku akademickim 1934/35 Andrzej rozpoczął studia w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. W lecie 1938 r. otrzymał powołanie do odroczonej poprzednio służby wojskowej; w związku z tym Szkołę opuścił, mając już niemal pełne absolutorium. Skierowany do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu ukończył ją w roku następnym z dobrą lokatą i otrzymał przydział do 8 pułku strzelców konnych, stacjonującego w Chełmnie na Pomorzu. Pułk ten wchodził w skład Pomorskiej Brygady Kawalerii, która - w niepełnym zestawie - była przed wrześniem 1939 ugrupowana w rejonie Brusy - Lubnia. Należała do Grupy Operacyjnej "Czersk" dowodzonej przez gen. Stanisława Grzmot-Skotnickiego.

Dnia 1 września Brygada nie była atakowana bezpośrednio, tym niemniej o godz. 23 otrzymano rozkaz odwrotu w kierunku południowym na linię Zalesie - Cekcyn - Kruszka, i dalej w nocy 2/3 września do rejonu Bramka - Bukowiec. Stąd o świcie 3 września kolumna prowadzona przez płk. Adama Zakrzewskiego ruszyła w kierunku Bydgoszczy. Przebijano się przez Luskowo, natrafiono na silny opór pod Topolnem (ok. 30 km. od Fordonu): "kawaleria ruszyła do natarcia masą, prowadzili oficerowie z karabinami w rękę; samochody pancerne i czołgi rozpoznawcze T.K. torowały drogę; koniowodni tuż za tyralierami; decydującą pomoc okazała artyleria konna...".

Ostatecznie płk. Zakrzewski wyprowadził z matni niepełny 8 pułk strzelców konnych, jeden szwadron 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, 11 dywizjon artylerii konnej (dwie baterie) oraz dywizjon pancerny, trasą przez Fordon do rejonu Łęgnowa. Jeden szwadron 8 pułku s.k. oraz wiele innych jednostek znalazło się w otoczeniu w "kotle świeckim", nieliczne przebiły się przez Wisłę.

Od 4 września Pomorska Brygada Kawalerii przestała istnieć; z ocalonych resztek sformowano "pułk kawalerii Pomorskiej B.K." pod rozkazami płk. Jerzego Jastrzębskiego, dowódcy 8 pułku s.k. Nowy pułk w dniach 5-6 września dozorował południowy brzeg Wisły między Solcem Kujawskim a Toruniem, 7 września między Toruniem a Ciechocinkiem. Stąd przeszedł na południe w rejon Izbicy, a w nocy 8/9 września przez Koło i Dąbie w rejon Uniejowa. 12 września pułk stał pod Łodzią, przy linii kolejowej Ozorków - Łódź; stąd nocą

wycofał się na Łęczycę, aby w następnych dniach prowadzić działania opóźniające na kierunku Koło - Kutno i Łęczyca - Kutno, potem Żychlin - Łowicz - Sochaczew.

Nie mamy relacji bezpośredniej, ale jest bardzo prawdopodobne że Andrzej Findeisen brał udział w opisanych wyżej walkach. Jego losy w dalszych dniach września są jeszcze mniej znane - żona Irena dowiedziała się tylko od Aleksandra Gieysztora że pewnego dnia, dziwnym zbiegiem okoliczności, obydwaj lekko ranni obudzili się w jednej stodole leżąc obok siebie. Potem Andrzej w cywilnym ubraniu zdołał dotrzeć do Śmiłowic.

Śmiłowice znalazły się na tych terenach polskich, które zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej bezpośrednio. Ojciec Andrzeja, Tadeusz Findeisen odmówił przyjęcia oferowanego mu obywatelstwa niemieckiego, opuścił swój majątek i wyjechał w październiku 1939 r. wraz z rodziną do Warszawy.

Andrzej Findeisen szybko wszedł w struktury konspiracji wojskowej ZWZ i potem AK. Związał się z 1 Pułkiem Szwoleżerów ZWZ AK, który powstał w Warszawie pod koniec 1939 r. W szczególności, pełnił przez długi czas pełnoetatową służbę instruktora szkoleniowego. Dowódcą pułku i zarazem dowódcą 1 Rejonu w V Obwodzie AK (Mokotów) w Warszawie był rtm. Stefan Smolicz ps. Wrak. Andrzej Findeisen jako podporucznik ps. Turkiel dowodził od lutego lub marca jednym ze szwadronów; funkcję tą przejął po por. Edwardzie Korwin-Piotrowskim, który został w lutym 1944 r. stracony w egzekucji ulicznej, po przejściu tortur w Gestapo.

W 1940 r. Andrzej Findeisen zaręczył się z Ireną Zieleniewską, która także działała wówczas w kręgach konspiracyjnych. Irena została wkrótce potem aresztowana i uwięziona na Pawiaku. W lipcu 1941 r., po ataku Niemiec na ZSRR, została wypuszczona po dziewięciu miesiącach śledztwa dzięki bohaterstwu swojej koleżanki Józefy Kęszyckiej. Ślub Andrzeja i Ireny odbył się w Warszawie w październiku r. 1941. W lipcu 1943 r. przyszła na świat córka Magdalena, po niej - w sierpniu 1944 r. urodził się syn Andrzej, już po śmierci ojca w Powstaniu.

W lecie 1944 roku ppor. Andrzej Findeisen odbywał ćwiczenia z nowoprzyjętymi żołnierzami AK, które odbywały się w majątku Sobótka w kieleckim, należącym do rodziny Wickenhagenów. Ćwiczenia takie prowadzono w grupach kilkuosobowych i w turnusach trwających tydzień lub dwa. Dnia 30 lipca rano Andrzej otrzymał rozkaz przerwania ćwiczeń i powrotu do Warszawy. Zbliżało się Powstanie.

Punktem koncentracji 1 Pułku Szwoleżerów w dniu 1 sierpnia była fabryka wyrobów blaszanych "Tłocznia" przy ul. Przemysłowej 19 oraz okolice Portu Czerniakowskiego. Dowódcami zgrupowanych tam szwadronów byli por. rez. Tomasz Kempieński ps. Krzywonos, por. rez. Aleksander Tyszkiewicz ps. Góral oraz ppor. Andrzej Findeisen ps. Turkiel.

Zadaniem pułku w "godzinie W" było zdobycie przedwojennych koszar 1 Pułku Szwoleżerów, gdzie stała jednostka kawalerii SS. Natarcie prowadzone przez słabo uzbrojonych żołnierzy AK poprzez ul. Łazienkowską i stadion "Legii" załamało się w ogniu niemieckich cekaemów, a SS-mani przeszli do przeciwnatarcia. Plutony szwoleżerów wycofały się na pozycje wyjściowe, o zmroku ściągnięto z pola rannych i zabitych. Jednostki AK, zgodnie z uprzednimi rozkazami, rozpoczęły wycofywanie się poprzez stację pomp rzecznych przy ul. Czerniakowskiej 124 i Siekierki do Lasów Kabackich; nie obyło się to bez

walk i strat. Podjęte następnego dnia tj. 2 sierpnia próba przedarcia się w dzień przez linie niemieckie w kierunku Mokotowa przyniosły dalsze straty w zabitych i rannych. Udało się natomiast szwadronowi dowodzonemu przez por. Tyszkiewicza przebić dnia 3 sierpnia drogą przez Sadybę. Następnej nocy przybyli z Kabat dalsi żołnierze i oficerowie pułku - na Mokotowie powstał wówczas Samodzielny 1 Dywizjon 1 Pułku Szwoleżerów AK, złożony z dwóch szwadronów. Całością dowodził por. rez. kawalerii Aleksander Tyszkiewicz ps. Góral. Dywizjon obsadzał pozycje w rejonie ul. Belgijskiej i przeprowadził wiele udanych akcji.

Ppor. AK Andrzej Findeisen zginął po południu dnia 2 sierpnia w czasie jednej ze wspomnianych wyżej prób przejścia oddziałów z Lasów Kabackich do miasta. Żołnierze AK po wyjściu z lasu posuwali się przez pole tyralierą padając co pewien czas na ziemię. Było to w pobliżu szosy, którą jechały niemieckie samochody - Niemcy zauważyli biegnących i otworzyli ogień. Poległ Andrzej Findeisen i dwóch innych żołnierzy; jednym z nich był rzeźbiarz Andrzej Daczyński. Reszta oddziału znalazła odpowiednią chwilę, przeciągnięto ciała poległych do lasu i pochowano prowizorycznie. Po kilku tygodniach bardzo ostrożnie, nocą, koledzy odkopali ciała i przewieźli je wynajętą furmanką do Piaseczna. Tam ksiądz początkowo odmówił pogrzebu, motywując to zbyt dużym ryzykiem - obawiał się że ludzie doniosą i zostanie zaaresztowany za grzebanie żołnierzy AK. Przekonano go grożąc pistoletem. Andrzej Findeisen został pochowany w Piasecznie w jednym grobie z Andrzejem Daczyńskim, początkowo bezimiennie.

Irena nie od razu dowiedziała się o śmierci męża. Przebywała z dziećmi pod Warszawą, w Gołaszewie, majątku swego stryjostwa Stanisławów Zieleniewskich i nie chciano jej tego zakomunikować; karmiła wtedy urodzonego 23 sierpnia syna. Dopiero po trzech miesiącach stryjostwo zawieźli ją do Grodziska, gdzie przebywali wywiezieni z Warszawy rodzice Andrzeja. Chciano, by dowiedziała się prawdy od teścia, który nie mając własnej córki darzył ją prawdziwie ojcowskim uczuciem. Tadeusz Findeisen objął swoją synową i spokojnie powiedział: "powinniśmy oboje być dumni - Twój mąż, a mój syn, zginął za Ojczyznę".

Irena wiedziała że to nie jest patetyczny frazes, ale wyraz wewnętrznej, niezłomnej postawy tego człowieka.

W.Findeisen
1 VIII 2008 r.